



MARIAN MRUGALSKI

[1.] Stopień, nazwisko i imię zeznającego:

Kapral podchorąży Marian Mrugalski.

[2.] Warunki i przebieg przymusowego wysiedlenia ludności cywilnej:

Zostałem aresztowany za przejście granicy rumuńskiej Śniatyń – Kutry, w miejscowości Tuczapy.

[3.] Metody badania i torturowania aresztowanych w okresie śledztwa:

Podczas śledztwa użyto w stosunku do mnie i do kolegów moich szeregu sposobów, jak przykładanie rewolweru do skroni, bicie w kark, głodzenie, papierosy opiumowane, pogrożki i inne, które to [nieczytelne] możemy ustnie podać wraz z podchorążym Stelmaszyńskim.

[4.] Procedura sądowa, wyrokowanie zaoczne i sposób ogłaszania wyroków (bardzo pożądane są teksty wyroków):

Za przejście granicy rumuńskiej, za ucieczkę z ZSRR z zamiarem wstąpienia do legionów polskich według ich orzeczenia wyrokiem zaocznym skazany zostałem na pięć lat więzienia i przymusowe roboty pod Peczorą – budowa żelaznej drogi. Do czasu transportu byłem w więzieniu dziewięć miesięcy.

[5.] Fakty mordowania ludzi podczas przemarszów, transportów, na robotach, w więzieniach itp.:

1 stycznia 1941 roku przybyliśmy do więzienia Odessa. Podczas drogi Polacy zrobili ucieczkę z wagonów, gdzie rozstrzelano kilku, następnie w największy mróz około 30 stopni przeprowadzili rewizję, rozbierając nas do naga i [zmuszając] bosymi nogami stać na śniegu. Rewizja ta trwała kilka godzin. W samym więzieniu w Odessie na moich rękach zmarł inż. Czaplicki ze Lwowa, Rożen, brat podpułownika Rożena i szereg innych.

Szczegółowiej i bardzo dużo różnych faktów na życzenie mogę podać, jak i podchorąży Stelmaszyński, który razem ze mną był przez siedem miesięcy.

[7.] Życie w obozach przymusowej pracy (organizacja obozów, normy pracy):

Do czasu zorganizowania kolonii Głusza nr 44 i 45 (Komi ASRR) przez miesiąc spaliśmy pod gołym niebem, bez dachu nad głową, chodząc na robotę od godziny 4 do 19, bez przerwy i bez względu na pogodę. Po miesiącu pobudowali szałas, a dopiero później baraki, gdzie były pluskwy, wszy, szczury itp. [Żyliśmy] bez opieki lekarskiej. Dziennie na kolonii umierało od jednego do trzech Polaków. Ludzie ci ginęli na trasie, przy robocie, względnie w baraku na oczach kolegów.

Powołuję się na zeznania podchorążego Stelmaszyńskiego, ustnie możemy to opowiedzieć szczegółowiej.